

Michał Głowiński

Pani Szmydtowa

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (30), 178-179

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pani Szmydtowa

Pani Szmydtowa. Tak się właśnie o niej w potocznych rozmowach mówiło. Nie bezceremonialnie — Szmydtowa, ale też nie oficjalnie — profesor Szmydtowa. Obydwa dziwnie by nie przylegały do osoby, także drugie, bo nie miała w sobie nic z namaszczonej profesorskości, nic oficjalnego, co utrudniałoby kontakt. Była nie tylko znakomitą uczoną, była także damą w pięknym, staroświeckim już nieco znaczeniu tego słowa. I owo „pani” przed nazwiskiem odwoływało się do tej strony jej osobowości.

Z Zofią Szmydtową mogli się często stykać także poloniści nie należący do jej pokolenia, do ostatka bowiem uczestniczyła w życiu naukowym, przychodziła na konferencje, zebrania, dyskusje, spotykało się ją w bibliotekach. Nie stroniła od kontaktów z młodszymi, chętnie przekazywała uwagi na temat świeżo ogłoszonych ich prac. Interesowała się nimi, przecząc zasadzie, że nie lubi się czytać (i cytować) autorów o wiele od siebie młodszych. Ale pani Szmydtowa była młoda duchem. Budziła podziw swą umysłową żywością, zaciekawieniem dla wszystkiego, co działo się w nauce o literaturze. Pamiętam, jak po konferencji Norwidowskiej (wrzesień 1971 r.) podeszła do mnie i spytała, czy znam artykuł opublikowany w ostatnim numerze „Poétique”, który ciekawe rzuca światło na problem alegorii (mój referat dotyczył alegorii u Norwida). Śledziła na bieżąco literaturę przedmiotu, nie uszło jej uwagi to nowe wówczas czasopismo francuskie. Osiągnęła wiek sędziwy, jej udziałem stała się piękna, twórcza i aktywna starość. Starość nie będąca czasem spoczynku.

Najważniejsze prace Zofii Szmydtowej są dziełem właśnie twórczej starości. W latach międzywojennych była historykiem literatury już znanym, ale jeszcze nie — wybitnym. Wybitność osiągnęła dopiero w okresie powojennym, najważniejsze jej dzieła pochodzą z ostatniego trzydziestolecia: dwa obszerne zbiory studiów, tom *Rousseau* —

Mickiewicz, monografia Cervantesa, książka o Reju. Dorobek wielki i zarazem zdumiewająco różnorodny, nie znający ani granic epok, ani granic języków. Pani Szmydtowa była erudytką i poliglotką. Należała do ostatniego pokolenia wielkich komparatystów, urodzonych pod koniec ubiegłego wieku. To oni właśnie sztukę porównawczą doprowadzili do wielkiej maestrii. Wraz z odchodzeniem tego pokolenia przesuwa się w cień także komparatystyka, nie przyciąga już bowiem tak znakomitych uczonych, nie budzi już wielkich intelektualnych namiętności.

Osobna dziedzina działalności Zofii Szmydtowej to dydaktyka uniwersytecka. W roku akademickim 1951/52 jako pierwszoroczny student polonistyki słuchałem jej wykładów o literaturze powszechnej od Homera po wiek XVIII. Wykład był kursowy i ze względu na zakres materiału sumaryczny, jednakże nawet w nim ujawniła pani Szmydtowa swój talent i sposób podejścia do literatury. Wykład, przeznaczony dla całego wydziału filologicznego, odbywał się w ogromnej sali, a więc w warunkach, w których profesorowi wyjątkowo trudno nawiązać bardziej bezpośredni kontakt ze słuchaczami. Pani Szmydtowa jednak go nawiązała. Mówiła o literaturze w sposób bezpośredni i normalnym językiem, co nie znaczy, że nie imponowała erudycją i nie problematyzowała omawianych spraw. To było oczywiste. W czasach, w których student na innych zajęciach stykał się niemal wyłącznie ze schematycznym bełkotem, taki sposób prowadzenia wykładu stanowił wartość szczególną. Nie zawsze wtedy umieliśmy to docenić, choć wykład ten był zawsze dużą atrakcją. Nawet gdy nie traktowaliśmy tak bardzo osobiście losów Achillesa czy Rolanda.

11 marca 1977 r.

Michał Głowiński